



Żak

jesteśmy nie do podrobienia!

nr 9 (27)
Czerwiec 2002r.
rok III
nakład 4000 egz.



Juvenalia
Akademicka przystań
Wyprawa w dwudziesty wymiar arbuza



Klub Muzyczny Studio P1

w podziemiu parkingu wielopoziomowego
przy ul. Szewskiej 3a

CZERWIEC W P1 CZWARTKI STUDENCKIE

Piwo 0,5l w cenie 5 zł

PIĄTEK: od 21.00 do 22.30

PIWO W BARZE GRATIS BEZ LIMITU

Panie i Panowie wstęp 10 zł od 22.30 panie 5 zł.

Od 21.00 do 22.30 wszystkie koktajle z menu 50% ceny.

(Karty klubowe honorujemy od 22.30)

SOBOTA: Panie 10 zł. Panowie 20 zł

(od 21.00 do 22.00 i po 3.00

Panie 5 zł Panowie 10 zł.)

**W każdą sobotę o godz. 1.00 losowanie
5 bonów po 50 zł, do wykorzystania w barze
oraz nagrody głównej o wartości 500 zł.**

W naszym Menu również promocja!

ZAPRASZAMY

STUDIO P-1, ul Szewska 3a, 50-053 Wrocław
tel. (071) 370 69 41, fax (071) 370 69 43, www.p1.pl

W numerze:

- 4 Z polibudą same cuda
- 6 Aż się kurzyło
- 8 Dziennikarstwo na politechnice
- 9 Wieczór nadzwyczaj kulturalny
- 10 Dolnośląski festiwal nauki
- 12 Akademička przystań
- 14 Walka o wizję
- 15 Gorąco w Świdnicy
- 16 Mazury dla Żaka
- 17 Rowerem po Wrocławiu
- 18 Pomysł na wakacje
- 19 Stopkiatka
- 20 Kasa studencka
- 21 Opowiadania
- 22 Przebrnąć przez sesję cało
- 22 Poza głównym nurtem

Adres redakcji:
Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Żak”
50-370 Wrocław
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
budynek D6 pok. 21
tel. 320 40 89
e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl
www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.
Dyżur redakcyjny: codziennie od 11.00 do 13.00.
Ogłoszenia: siedziba redakcji, w dni robocze.
Drukarnia: PWi.

*Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzegamy sobie prawo do skróćów i zmian w tekstach nie
zamówionych.*

Od redakcji

DRODZY CZYTELNICY,

Zapewne jesteście już myślni na wakacjach. Pewnie leżycie wygodnie na plaży i opalacie się. Może chodzicie gdzieś po górach. A może po prostu błogo leniuchujecie w domowym zaciszu. Niestety, przed wami sesja i odpoczynek przesuwają się na dalszy plan. Ale od czego jest piosenka? Z tą, którą tu publikujemy niestraszny żaden egzamin. Pieśń ta będzie przypominać wam o zbliżającym się okresie kanikuły i z pewnością zmotywuje was do pracy. Życząc miłego śpiewania.

ZNÓW WAKACJE

Muzyka i słowa: Rolf Zuckowski

Słowa polskie: Roman Teodorowicz

Piosenkę wykonuje: Zespół SŁONECZNIKI, <http://sloneczniki.koti.com.pl>

Najpiękniejsze są wakacje - o tym każdy wie!

Nawet kot i pies uśmiechają się!

Znów wakacje! Można szkole dziś powiedzieć „Cześć!”

no i bardzo duże lody zjeść.

Pomyśleć:

na dworze upał i chęć przysnąć wiać.

To proste, bo wystarczy ogrodowy wąż!

Najpiękniejsze są wakacje - o tym każdy wie!

Nawet kot i pies uśmiechają się!

Znów wakacje! Można szkole dziś powiedzieć „Cześć!”

no i bardzo duże lody zjeść.

Pomarzyć:

że krople rosy to prawdziwy sok,

i że wakacje trwają prawie cały rok!

Najpiękniejsze są wakacje - o tym każdy wie!

Nawet kot i pies uśmiechają się!

Znów wakacje! Można szkole dziś powiedzieć „Cześć!”

no i bardzo duże lody zjeść.

GAZETĘ REDAKUJE ZESPÓŁ:

Redaktor naczelna:

Anna Maciąg, amaciag@go2.pl

Zastępczyni redaktora naczelnego:

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

Redaktor wydania:

Piotr Jabłoński, piobjablo@box43.gnet.pl

Redaktorzy:

Jarosław Jamka, jarek.jamka@poczta.fm

Grzegorz Kucza, email2me@zoom.pl

Katarzyna Dżeczuk, katarzyna.dzeczuk@wp.pl

Marcin Kisielewski, kismar@interia.pl

Justyna Milanowska, justamila@interia.pl

Przemysław Pawełczak, przemek@rostocze.net

Szef działu sportu:

Tomasz Siec, misienijusz@interia.pl

Reklama:

Jacek Półkoszek, jacekpolkoszek@go2.pl

Grafika, rysunki:

Magdalena Cieciak, kredka@aiesc.pwr.wroc.pl

Webmaster:

Michał Szajder, m.szajder@klienci.pkobp.pl

Skład i łamanie:

Maksymilian Górski, maksymig@wp.pl

Marcin Macukiewicz, macut@poczta.onet.pl

Zdjęcia na okładce:

Wojciech Nerad

Z polibudą same cuda

RANEK. BEZCHMURNIE. SŁOŃCE. ŚPIEW PTAKÓW. PLAC GRUNWALDZKI. SAMOCHODY. WĄRKOT SILNIKÓW. TRAMWAJE. STUKOT KÓŁ. TĘ CISZA. GODZINA 11:00. LUDZIE. DUŻO LUDZI. KOLOROWI. ŻÓŁCI. ZIELONI. NIEBIESCY. CZARNI. BIAŁI. GWAR. TRĄBKI. ZGIEK. METAL. CIĘŻARÓWKI. TRAKTORY. GŁOŚNIKI. KOLUMNY. TECHNO. MUNDURY. STUDENCI. REKTORY. GODZINA 11:30. START. NA RYNEK. RADOŚĆ. KRZYK. EUFORIA. „POLIBUDA, POLIBUDA!”.

Rozpoczął się pochód. Od Placu Grunwaldzkiego w stronę Mostu Szczytnickiego powstał długi korek. Uczestnicy ruchu samochodowego mogli spokojnie zaczerpnąć świeżego powietrza. Ludzie z pobliskiego autokaru wyszli na chodnik. Pan w garniturze nerwowo coś objaśniał przez telefon komórkowy. Niektórzy machali studentom. Inni tylko uśmiechali się pod nosem i wspominali bez troski czasy. W pochodzie wyłącznie przyjacielskie gesty do kierowców, motorniczych, pasażerów, policjantów. Studenci pozdrawiali mijanych ludzi okrzykami, gestami dygnitarza, muzyką wydobywającą się z głośników oraz pisaniem trąbek. Nawet wiali przejeżdżających z napięciwka kierowców TIR-ów do włączenia się w dźwięk piszczałek grubszym tonem.

Hasło, które było najczęstszą manifestowaną przez brać studencką to „Polibuda, polibu-

da!”. Niewymyślny okrzyk doczekał się jednak wielu wymyślnych metamorfóz jak choćby „Polibuda, czyni cuda!”. Były i inne: „Poli wóda, poli wóda!”. Po końcowym przeobrażeniu uzyskano brzmienie: „Połej wóde, połej wóde!”. Pomysłowość studentów nie ograniczała się wyłącznie do hasel. Również przebrania były często dziełem dużej wyobraźni. Spotkać można było milicjantów poganiających wędzniów. Ich nogi były przykute do butelek imitujących ciężkie kule. W pochodzie uczestniczył legionista, obywatel Rzymu, meksykański gringo, komputer z „blue screenem” na piersi. Pochód juvenaliowy ochraniał czół studentów akademika T-8 zrobiony z tektury i drewna. Pojazd bezgąsienicowy poruszał się na wózku z supermarktu.

Na Rynku rektorom dano bojowe zadania. Spisali się na medal. Był uroczy śpiew,



JA JESTEM MACHO, NIECH KOSIETY MI WYBACZA!

pelen wigoru taniec, a nawet dziesięć pompek. Prezydent Stanisław Huskowski przekazał studentom klucze do miasta oraz oddał we władanie fontannę. Studenci nie omisszali skorzystać z powierzchni im władzy. Pozowali do zdjęć. Udzielali wywiadów mediom. W jednym z nich dowiedzieliśmy się, że na uczelni najtrudniejszych jest pierwszych sześć lat. Potem to już można leżeć bykiem.

Poza wygwizdaniem zodiakalnego barana z Baru zabawa przy scenie miała charakter pokojowy. Czysto juvenaliowy.

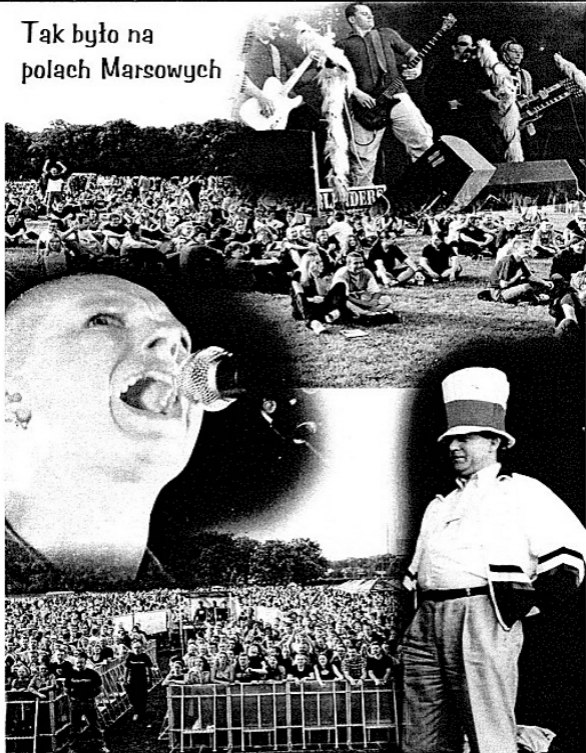
tekst: Piotr Jabłoński
zdjęcia: Wojciech Nerad



WODNE WOJNY - EPIZOD II: ATAK KIMPLI

EDEN PANCERNY I GŁOŚNIK

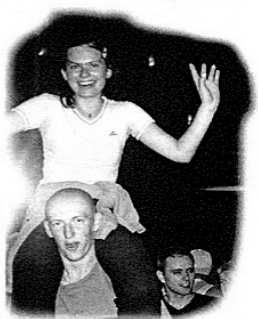
Tak było na polach Marsowych



Aż się kurzyło

Tegoroczne Juwenalia przy ulicy Wittiga tradycyjnie rozpoczęły się nocą grilli. Zabawa była świetna. Mnóstwo ludzi wspólnie grillowało i śpiewało. Organizatorzy sprawili nam miłą niespodziankę ustawiając na ścianie T-15 telebim. Okazja szczególna. Finałowy mecz ligi mistrzów. Transmisja była oglądana bardzo chętnie i wzbudziła niemałe emocje. Grillowanie trwało do późnych godzin nocnych, a raczej wczesnych rannych. W czwartek odbyło się na wittigowie wielkie bajerowanie, czyli różnego rodzaju konkursy i zabawy. Ta impreza zgromadziła również niemałą liczbę uczestników, choć nieco mniejszą. Jednak zabawa była równie dobra. Można było na przykład wziąć udział w biegu piwnym. Polegał on na bieganiu w kółko między dwoma akademikami. Za każde okrążenie w nagrodę wypijało się szklankę piwa. Tegoroczny rekordzista przebiegł 19 kółek gratulujemy. Można

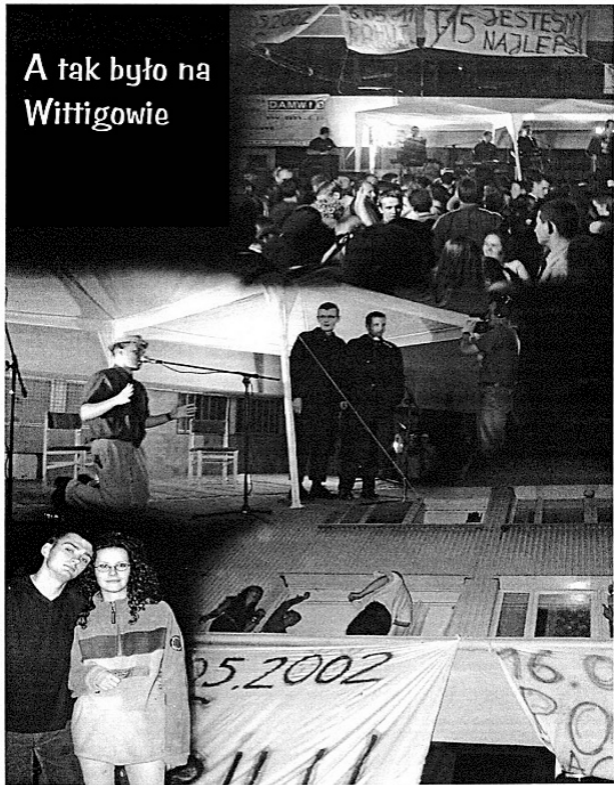
było również pościgać się w śmietnikach tzw. czolgach. Jedna osoba w środku, a dwie pehają czolgę. Jazda śmietników była imponująca. Robiły one taką zadymę, że naprawdę można było poczuć się jak na wojnie. Męska część widowni nie mogła doznać się walk w kisielu. W końcu nadszedł czas i na nie. Ku mojemu rozczarowaniu walki te miały nieco inny przebieg. Były to skoki do kisielu. Niestety żadna studentka sama nie odważyła się wskoczyć. Potrzebowały pomocy naszej, czyli facetów. Po skokach w kisielu nadszedł czas na wielką wojnę. Kisiel ponabierano w woreczki z wodą i wszyscy jak stali zaczęli rzucać się tymi woreczkami. A było ich ze 25 tysięcy sztuk. Między akademikami T-15 i T-19 powstało jedno wielkie bagno które służyło jako wielkie pole bitwy i



nikt, kto w tej chwili znalazł się w tym miejscu suchy go nie opuszczał. Rozegrano również mecze w popularne piłkarzki. W tej wersji piłkarzami byli ludzie chwilowo przymocowani do boiska za pomocą sznurka. Również w czwartkowe popołudnie na Polach Marsowych na studentów czekały atrakcje występ zespołów studenckich oraz grupy Blenders i T.Love. Na koncertach było mnóstwo ludzi którzy się świetnie bawili do późnego wieczora. Po koncertach w bardzo zatłoczonych tramwajach spokojnie wszyscy udali się do swoich domów, akademików oraz stacji. Następnego dnia trzeba było udać się ponownie na koncert. Tym razem zagrał dla nas zespół Hey. Kasia Nosowska tak dobrze grała i śpiewała, że aż trzykrotnie wychodziła na bis. Było po prostu super, a kto nie mógł być, może tylko żalować. Imprez nie zabrakło również na wittigowie. Urządzono wieczór z muzyką Disco Polo. Wszyscy którzy tam byli bawili się tańcząc w rytmach disco. Cała zabawa była zorganizowana z dużą dozą humoru. Niestety wszystko co dobre szybko się kończy. Tak jest również z juwenaliami. Nie warto się jednak smucić. Czas brać się do roboty przed nadchodzącą sesją, aby za rok znów się bawić na kolejnych juwenaliach.

tekst: Marcin K.
zdjęcia: Grzegorz Kuca

A tak było na Wittigowie



Dziennikarstwo na politechnice

DNIA 14 MAJA W KLUBIE „BAJER” NASTĄPIŁO UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE TRWAJĄCYCH OD POCZĄTKU MARCA BR. STUDENCKICH WARSZTATÓW DZIENNIKARSKICH. ZORGANIZOWANE BYŁY PRZEZ POLITECHNIKĘ WROCŁAWSKĄ Z INICJATYWĄ PROREKTORA DS. STUDENCKICH PROF. LUDWIKA KOMOROWSKIEGO ORAZ KATEDRĘ DZIENNIKARSTWA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO. UCZESTNICY PODZIELENI BYLI NA TRZY SPECJALIZACJE: FOTOREPORTERSKĄ, DZIENNIKARSTWO PRASOWE I TELEWIZYJNE. NA ZAKOŃCZENIE OTRZYMALI PAMIĄTKOWE DYPLOMY UKOŃCZENIA WARSZTATÓW.

Od samego początku idea organizacji warsztatów spotkała się z żywym zainteresowaniem środowiska studenckiego. Zgłosiło się wielokrotnie więcej uczestników, niż było miejsc. Pomysłodawcą tego przedsięwzięcia był prorektor ds. studenckich prof. Ludwik Komorowski. W zajęciach w głównej mierze wzięli udział członkowie redakcji działających w ramach uczelni lub tworzonych przez jej studentów czasopism, sieci telewizyjnej oraz hobbyści fotografii. - powiedział prorektor - Warsztaty adresowane były do osób, które mając jakieś doświadczenie praktyczne, chciały uzyskać dodatkowe informacje dotyczące teorii współczesnego dziennikarstwa oraz pod okiem fachowców-praktyków uzupełnić i rozwinąć swoje sprawności praktyczne.

Warsztaty podzielone były na dwie części: ogólną, która była wspólna dla wszystkich uczestników oraz część specjalistyczną. Pierwsza z nich obejmowała cykl wykładów z zakresu poprawności językowej (prof. Jan Miodek), public relation i rzecznictwa prasowego (prof. Aleksander Woźny), prawa prasowego i autorskiego, komunikacji, psychologii kontaktów międzyludzkich, etyki dziennikarskiej

oraz opinii publicznej. Różnorodność przedstawianych tematów pozwoliła każdemu, a zwłaszcza początkującym dziennikarzom na bliższe zapoznanie z tymi dziedzinami wiedzy.

Druga część odbyła się już w kwietniu. Zgodnie z wcześniejszymi deklaracjami uczestnicy zostali podzieleni na trzy specjalności: fotoreporterską, prowadzoną przez redaktora Krzysztofa Borkowskiego, dziennikarstwo prasowe- dr Igor Borkowski oraz dziennikarstwo telewizyjne- redaktor Piotr Żaluskі.

Wszystkie osoby uczestniczące w warsztatach musiały przygotować pra-

cę zaliczeniową. Najlepszy artykuł w zakresie specjalności prasowej - reportaży o studentach obokrajowych studiujących we Wrocławiu napisała Anna Mizgala - studentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Wyróżnienia otrzymali również Justyna Drobińska oraz Agnieszka Frąckowiak i Norbert Krzywniak. Nagrody wręczono na uroczystym zakończeniu w klubie „Bajer”.

- Zorganizowanie warsztatów było dla mnie wielkim wyzwaniem, ale jednocześnie dużą przyjemnością - powiedziała koordynatorka całego przedsięwzięcia Karolina Sitarek. -Dziękuję za współpracę zarówno prowadzącym, jak i uczestnikom.

Organizacja warsztatów miała jeszcze jeden cel. Planowane jest stworzenie nowej agencji na Politechnice - Studenckiej Agencji Informacyjnej. Zadaniem SAI jest informowanie w skali miasta o tym, co się dzieje na uczelni, na wydziale, w klubie po godzinach - wszędzie tam, gdzie są studenci. Będzie to możliwe dzięki współpracy z lokalnymi mediami.

Anna Maciąg

PIOTR JABŁŃSKI (SAI)

Obecnie między mediami studenckimi a komercyjnymi brak jest łączności, wymiany informacji. Studencka Agencja Informacyjna wypełnia tę lukę. Naszym celem jest dostarczanie mediom jak najpełniejszego kalejdoskopu wydarzeń z życia akademickiego oraz pozauczelnianego. Chcemy, aby aktualności dotyczące studentów trafiały do szerszego grona odbiorców, niż jest to w chwili obecnej. Ofertę współpracy kierujemy do odbiorców ogólnopolskich: prasy, radia i telewizji, wśród których już teraz wyrażono poparcie dla naszego projektu.

Nawiązaliśmy kontakt z Katedrą Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Wrocławskiego. Możemy liczyć na pomoc kadry naukowej - na jej wiedzę merytoryczną oraz doświadczenie dziennikarskie. Zapraszamy wszystkich chętnych, którzy chcieliby włączyć się w działalność SAI. Poszukujemy korespondentów, sprawozdawców, fotoreporterów. Jeżeli nimi nie jesteś, spróbuj! Jeżeli cokolwiek się dzieje wokół Ciebie, powiedz to nam.

Kontakt: sai@poczta.gazeta.pl

Wieczór nadzwyczajny kulturalny

KIEDY NIECHĘTNIE ZGADZAŁEM SIĘ Z MYŚLĄ NA SPĘDZENIE CZASU Z KLUBIE TOPO NIE SĄDZIŁEM, ŻE NIE BĘDĘ TEGO ZAŁOWAŁ. A WSZYSTKO ZA SPRAWĄ SZTUKMISTRZA ARTURA BIŁSKIEGO, KABARETU PRALKA, ORAZ TEATRU STUDENCKIEGO. Z AKTOREM ORAZ POMYSŁODAWCĄ WYDARZENIA RAFAŁEM NOWAKOWSKIM ROZMAWIAŁEM NA TEMAT WYSTĘPU.

PIOTR JABŁOŃSKI: KIEDY OPRACOWALIŚCIE WIECZOREK KULTURALNY?

Rafał Nowakowski: Celem była promocja teatru działającego w akademiku T3. Chcieliśmy wypróbować to, czego uczyliśmy się na warsztatach teatralnych: umiejętności prezentacji, zachowania się przed publicznością, mówienia z biegu, gdy dostaje się do ręki tekst na krótko przed występem, gestów, komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Jednak sam spektakl był zbyt krótki, aby fatygować widzów do klubu na 20 minut. Stąd oprócz teatru występ mieli iluzjonista oraz kabaret Pralka.

CO TRZEBA ZROBIĆ, ZEBY ZORGANIZOWAĆ TAKĄ IMPREZĘ?

Trzeba przeprowadzić dużo rozmów. Znam dużo artystów, gdyż w takim środowisku się obracam. Przychodzą do klubu. Ćwiczą. Ludzie znajomi. Jak na przykład iluzjonista Artur Biłski.

JAKI BYŁ STOSUNEK WŁADZ AKADEMIIKA DO TEJ INICJATYWY?

Władze nie blokowały nas w wyraźny sposób. Były natomiast specektre rady mieszkańców. Rada chciała, aby coś tutaj działało się dla studentów. Sama nie miała pomysłów ani ochoty robić coś w tym kierunku. Powiedzieli, że klub powinien być udostępniony dla mieszkańców. Mieszkańcy też nie mieli ochoty w tym klubie nic robić.

DOBRE SIĘ ORIENTUJESZ. MIESZKASZ TUTAJ?

Tak. Byłem w radzie mieszkańców przez dwa lata. Jestem związany z tym klubem. Teraz mam możliwość koordynowania zajęć odbywających się tutaj.

W JAKI SPOŚÓB TEATR JEST ZWIĄZANY Z FUNDACJĄ MANUS?

Warsztaty teatralne są całkowicie prowadzone przez fundację Manus. Zatrudniła Magdę Repeł, która prowadzi spotkania w klubie TOPO. Jako osoba absolwentka wyższej szkoły teatralnej jest odpowiednią osobą. Jest ambitna. Ma doświadczenie i umiejętności motywowania do pracy.

IŁE OSÓB JEST W TEATRZE?

Przez teatr przewija się dużo osób. W samym przedstawieniu brało udział pięć osób. Były to, oprócz mnie, Ania, Iwona, Kasia oraz dodatkowo Justyna, która zajęła się konferansjerką. Każdy miał swojego dublera. We wcześniej przeprowadzaliśmy próby z dublerami tak, by występ mógł się odbyć w razie wypadku losowego.

CZY TRWAJĄ ROZMOWY NA TEMAT ZAŁOŻENIA KLUBU TOPO? CZY MACIE KOLEJNE POMYSŁY NA ROZWÓJ?

Rada mieszkańców troszeczkę hamowała nasz rozwój. Administracja Zespołu Domów Studenckich w osobie pani Sobierajskiej, z jednej strony chce pomóc stwierdzając, że ten klub jest brzydki i proponując pieniądze na remont. Z drugiej strony wyrażała niechęć do działalności fundacji Manus.

JAKIEGO RODZAJU BYŁY TO ZASTRZEŻENIA?

Zostało wyrażone przekonanie, że fundacja Manus rozrasta się. Pani kierownik wyrażała niezdaczenie z tego powodu. Zapytała się co z działalnością klubu mają mieszkańcy.

CO OTRZYMUJĄ MIESZKAŃCY PRZY OKAZJI ISTNIENIA TOPO?

Przed wszystkim darmowe koncerty, spektakle oraz imprezy. Cotygodniowe warsztaty teatralne, muzyczne, spotkania żeglarskie i sportowe. Jednocześnie kiedy chcą mogą korzystać z sali, z której i my korzystamy. Nie blokuje się mieszkańcom możliwości wynajęcia klubu na zabawę. Fundacja nie blokuje. Ostateczne słowo zależy od administracji akademika.

KTO MOŻE BRAĆ UDZIAŁ W ZAJĘCIACH TEATRU STUDENCKIEGO?

Każda osoba, która się pojawi może wziąć udział w zajęciach. Przez pewien moment ci, co przyszli mogli czuć się zagubieni, gdyż byliśmy już w trakcie przygotowań do ostatniego spektaklu. Teraz rozwijamy następne formy.

CZYM TEATR MOŻE ZACIEKAWIĆ I ZACHĘCIĆ STUDENTA DO PRZYJŚCIA NA WARSZTATY?

Oprócz tego, że zdobywamy umiejętności związane z występami publicznymi, poznajemy tajniki teatru. Oglądane filmy, spektakle, pokazy artystyczne przestają nudzić. Dostrzega się w nich szczegóły, których nie widać bez odpowiedniego przygotowania merytorycznego. Warsztaty są świetną okazją naiki prezentacji samego siebie, występowania przed publicznością, pokonywania treny. Uczymy się jak nie zapominać tekstu, nie umieścić się w zętknięciu z widownią, jak improwizować w zależności od zaistniałej sytuacji. Przydaje się to w życiu codziennym.

DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.

*Rozmowę przeprowadził
Piotr Jabłoński*

Rafał Nowakowski - student IV roku Informatyki na Wydziale Elektroniki PWR, działa w Zarządzie Fundacji MANUS i w Studenckim Klubie TOPO; gra na gitarze i pianinie; interesuje się informatyką oraz zagadnieniami z szeroko rozumianej kultury.

W Studenckim Klubie TOPO koncertowało m.in. 40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 odłatach, Chudoba, Terra, Balkan Folk Acoustic. Odbyły się pokazy iluzjonistyczne oraz pokaz slajdów fotografii artystycznej przy dźwiękach afrykańskiej dżambu i gitary elektrycznej.

Wyprawa

w dwudziesty wymiar arbuza

CZY JADŁEŚ KIEDYŚ ARBUZA DWUDZIESTO-
WYMIAROWEGO? CZY ON JEST DO JEDZENIA?
CO WSKAZUJE PTASI KOMPAS? JAK SZYBKO
MOŻNA JECHAĆ KOLEJĄ DOLNOŚLĄSKĄ?
WSZELKIE PYTANIA MNIEJ I BARDZIEJ POWAŻ-
NE LIZYSKAJĄ ODPOWIEDZ NA DOLNOŚLĄSKIM
FESTIWALU NAUKI.

Już po raz piąty na Politechnice Wro-
cławskiej w jeden z ostatnich weekendów
września, gdy budynki naszej uczelni nie są
jeszcze oblegane przez studentów którzy
odpoczywają po wielu miesiącach nauki.
Organizowany jest Dolnośląski Festiwal
Nauki. Impreza jako główny cel stawia po-
kazanie warsztatu pracy naukowców, de-
monstrację efektów ich działalności. Pra-
cownicy Politechniki Wrocławskiej wraz ze
swoimi studentami przygotowują bogaty
program wykładów, pokazów, warsztatów,
zajęć, laboratoryjnych i wystaw. Uczestni-
cy zajęć mogą z bliska obejrzeć dotknąć róż-
nego rodzaju specjalistycznego sprzętu.
Dzięki temu w łatwy i przyjemny sposób
możemy się czegoś nauczyć np. jak działają
roboty czy obejrzeć wystawę komputerów
nie pierwszej młodości. DFN jest organizo-
wany nie tylko we Wrocławiu ale także na
filialach Politechniki w Legnicy, Wałbrzychu
i Jeleniej Górze. Tegoroczna edycja będzie

szczególnie uroczysta ze względu na ob-
chody 300-lecia Uniwersytetu Wrocław-
skiego gdyż Festiwal swoim zasięgiem
objmuje również pozostałe uczelnie
wyższe Wrocławia. W imieniu organi-
zatorów zapraszamy wszystkich chętnych
na Politechnikę. Będzie można się świet-
nie bawić uczyć, porozmawiać z wykła-
downcami nie tylko o nauce, ale o wielu
innych sprawach. No i nie zapominaj-
my, że nauka dąży nie tylko do uspra-
wnienia naszego świata, nie tylko pozwa-
la ludziom zrozumieć niepojęte, ale tak-
że brata różne pokolenia, różne kultury,
specjalistów różnych dziedzin. To zbliz-
nienie, atmosfera życzliwości, ciekawo-
ści i nadziei są najcenniejszymi wspo-
mnieniami jakie pozostawia po sobie festi-
wal.

Marcin Kisielewicz



**PRZEDSTAWIAMY TEMATY WYKŁADÓW ORAZ WARSZTATÓW
KTÓRE BĘDĄ PREZENTOWANE NA TEGOROCZNYM FESTIWALU
NIESTETY JEST TO PIERWSZA WERSJA KTÓRA MOŻE ULEC JESZ-
CZE ZMIANIE:**

Wykłady Specjalistyczne

- Drapacze chmur
- O zastępowaniu koni elektrycznością, czyli dzieje i przyszłość komunikacji miejskiej we Wrocławiu
- Awarie i katastrofy mostów – przyczyny, skutki, zapobieganie
- Promieniowanie – zrozumieć, wykorzystać, polubić!

- Systemy wieloagentowe w nauczaniu na odległość
- Rola satelitów we współczesnej telekomunikacji
- Dlaczego warto studiować na Politechnice Wrocławskiej? (pokaz)
- Świat w odwrocie, czyli o częstotliwościach w czasie i przestrzeni
- Złamany wymiar w przyrodzie - fraktale
- Ptasi kompas
- Po co jest matematyka?

- Park Milenijny we Wrocławiu – pokaz związany z wystawą prof. A. Drapelli-Hermansdorfer pod tym samym tytułem
- Kopalnia w kosmosie – fikcja, rzeczywistość czy konieczność?
- Rozszerzająca się Ziemia
- Od 38 do 160 km/h, czyli słowo kilka o kolejach dolnośląskich
- „Pociąg szybki jak samolot, czyli o kolejach dużych prędkości na świecie”
- Internet – nowoczesne medium nauczania
- Energetyka jądrowa
- Turbulencja – ciągłe wyzwanie dla nauki
- Źródła energii elektrycznej na statkach kosmicznych

- Arbus dwudziestowymiarowy
- Banki internetowe – przyjazne i bezpieczne?
- Niefalszwalny podpis elektroniczny
- Infrastruktura Klucza Publicznego
- Szkiełko oko i kamera projekcja filmów dokumentalnych
- „Data Mining” – nowe możliwości wydobycia wiedzy z danych
- Domy i ogrody
- Podziemne miasto – nowoczesne technologie w infrastrukturze podziemnej miast
- Kriogenika, czyli co możemy uzyskać „na zimno”?

- Automatyeczna klasyfikacja utworów muzycznych
- Metody zapisu dźwięku – wczoraj, dziś i jutro
- LINUX ACADEMY- podstawy systemu LINUX

UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE DFN:

wykład

- Opowieść o zdrowiu i chorobie, czyli jak żyć długo i szczęśliwie

Pokazy, warsztaty, laboratoria, wystawy, imprezy plenerowe...

- Otwarte warsztaty plastyczne – WARSZTAT MALARSKI / studium martwej natury (tempera)
- Sale widowiskowe
- Park Millenijny we Wrocławiu
- Wizja nowej architektury w Starym Mieście we Wrocławiu
- Kolorowy, plenerowy show chemiczny – prezentacja barwnych efektów chemicznych powstałych w wyniku odpowiednich reakcji
- Zaskakująca, niecodzienna chemia...- pokaz reakcji chemicznych
- Ziola na każdy dzień - wystawa
- Roboty manipulacyjne i mobilne
- Laboratorium komputerowych systemów sterowania
- Multimedialne i internetowe systemy informacyjne
- Twoja witryna internetowa
- Rysowanie na ekranie – jakie to proste
- W krainie gier i baśni
- Dzień otwarty Wydziału Informatyki i Zarządzania – spotkanie z przedstawicielami wydziału i studentami

- Nowoczesna energia i technika ciepła
- Zastosowanie metod mikroskopii elektrony w badaniach struktury materiałów
- Internet w bibliotece – bez tajemnic: Wiedza w sieci
- Internet w bibliotece – bez tajemnic: Skuteczne wyszukiwanie informacji
- Internet w bibliotece – bez tajemnic: Jak utrwalamy nasze myśli – nośniki informacji
- Techniki laserowe w badaniach implantów stosowanych w leczeniu człowieka
- Badanie krzywizn kręgosłupa człowieka metodą Mory oraz przy pomocy urządzenia diagnostycznego POSTUROMETRU-S
- Jak zostać dziennikarzem? – pierwsze kroki
- Szkiełko, oko i ... kamera? – projekcja filmów o tematyce naukowej
- Projekcja filmu S.Spielberga „Sztuczna inteligencja”
- Dziedzictwo kultury studenckiej – wystawa opracowana na podstawie ekspozycji „Wrocław 2000 – moje miasto”
- Wystawa zbiorowa dorobku Stowarzyszenia paraArtystycznej Fotografii
- Otwarte warsztaty plastyczne – WARSZTATY KOMPOZYCYJNE / rysunek, collage (techn. dowolna)



- Sale widowiskowe
- Gdzie jesteśmy i dokąd zmierzamy? – pokaz obsługi sprzętu satelitarnego GPS w pozycjonowaniu i nawigacji
- Urok starych komputerów – wystawa i pokaz ok. 50 modeli komputerów
- Multimedialna prezentacja historii komputerów
- Nowoczesna energia i technika ciepła
- Samochody zasilane metanem – prezentacja samochodów
- Pokaz poduszki
- Mini wystawa motocykli
- Parada motocykli – przejazd ulicami miasta
- Prezentacja przyrządów satelitarnych do obserwacji Słońca oraz kombinizonów lotniczych i kosmicznych
- Ergometry – profesjonalny sprzęt do treningu wioślarskiego
- Kajaki – możliwość darmowego skorzystania z kajaków turystycznych pod okiem ratowników WOPR
- Regaty wioślarskie na przystani
- PWr – nowa Wytwórnia Filmów Fabularnych?



SZCZEGÓLNE INFORMACJE NA TEMAT 5 DOLNOŚLĄSKIM FESTIWALU NAUKI MOŻNA UZYSKAĆ W BIURZE PROMOCJI UCZELNI BUJONEK D-SPOKÓJ 15 I 16 TEL.3202184, 3202158
WIADOMOŚCI UDZIELAJĄ PANIE MGR. TAMARA CHORAŻYCZEWSKA, MGR. MAŁGORZATA SMUTKIEWICZ

Akademicka przystań

KAFEJKA „KLEOPATRA” PRZY PLACU GRUNWALDZKIM TO JEDNO Z ICH ULUBIONYCH MIEJSC SPOTKAŃ. PRZESIADUJĄ TU MĘDZI LUDZIE Z MONGOLII, WIETNAMU, CZECHENII, KAZACHSTANU, TURKMENISTANU, UKRAINY, EMIRATÓW ARABSKICH, EGIPITU. OBOK SIEBIE KATOLICY, GREKO-KATOLICY, MUŻULMANIE, BUDDYŚCI. TYLE TU JĘZYKÓW, KULTUR, RELIGII...

„Kiedy przyjechałam do Wrocławia byłam przerażona” - wspomina Czulonceg Ceweendorz, zdraźniona Czuka - „znalazłam się tysiące kilometrów z dala od domu. Nowe koleżanki, wykładowcy, tłok w autobusie i korki na ulicach. Otaezala mnie obca kultura, nieznaną język. Szybko się jednak przekonałam, że wcale nie jestem sama”. Czuka pochodzi z Mongolii. Do Wrocławia przyjechała na studia. Obecnie jest na trzecim roku socjologii. Takich jak ona jest we Wrocławiu wielu. Przyjechali tu z najodleglejszych zakątków świata. Odwazili się podjąć pełne pięcioletnie studia, często nie znając nawet podstaw języka. Większość z nich nie żałuje tej decyzji. Jak mówi Palestyńczyk Walid „Wrocław tętni życiem studentkim. Duch akademicki unosi się w powietrzu”.

Na wrocławskich Uczelniach studiuje obecnie około 500 obcokrajowców. Najwięcej z nich - aż 196 kształcą się na Uniwersytecie Wrocławskim. Zbliżona liczba młodych cudzoziemców podjęła naukę na Politechnice Wrocławskiej /dokładnie jest ich 120/. Nieco mniej mają Akademia Medyczna /89/ i Akademia Ekonomiczna /78/. Na pozostałych Uczelniach obcokrajowcy to już pojedyncze wyjątki.

„Bez odpłatności”

Według zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej rekrutacja obcokrajowców na pięcioletnie studia odbywa się w trzech formach. Jedną z nich jest tzw. „rekrutacja bez odpłatności, bez świadczeń”. Na tych zasadach kształcą się tylko nieliczni, gdyż dla polskich Uczelni nie jest to korzystna forma. Generalnie w jej ramach przyjmowane są osoby przesładowane we własnym kraju.

Stypendium Rządu Polskiego

Ukrainka Anna Słobodyanek została przyjęta na Uniwersytet Wrocławski w ramach stypendium rządowego. Anna nie płaci za studia i dostaje miesięcznie 716zł. Z tych pieniędzy opłaca akademik. „By zostać przyjęta musiałam przejść roczny kurs w Studium Języka Polskiego przy Politechnice Wrocławskiej. Następnie przystąpiłam do egzaminu z języka angielskiego, polskiego i historii polski w konsulacie w Kijowie. We Wrocławiu nie zdawałam dodatkowych egzaminów wstępnych na filologię angielską” - mówi Anna.

Odpłatność dewizowa

Nie wszyscy mają tyle szczęścia co Anna. Wiele obcokrajowców studiuje w Polsce na zasadzie odpłatności dewizowej. Co prawda przyjmowani są na Uczelnie bez egzaminów, jednak muszą za nie zapłacić. Na Uniwersytecie Wrocławskim wysokość takiej opłaty zależy od systemu studiowania. Na studiach dziennych wynosi ona 3.500USD na rok, na wieczorowych 3.000USD, a na zaocznych 2.000USD. Studiowanie na Akademii Ekonomicznej kosztuje obcokrajowca 4.000USD rocznie. Dodatkowo należy tu zapłacić 200dolarów jako wpisowe na pierwszy rok nauki.

„Niestety studia w Polsce kosztują. Medycyna należy chyba do najdroższych. Za rok nauki muszę zapłacić 7.000USD. Studia opłaca mi ojciec. Płaci również za moje utrzymanie” - zwierza mi się Walid. „Pieniądze są potrzebne - szczególnie w życiu studenta”.

„Dla nas jest tu prawdziwy zachód”

Walid jest z pochodzenia Palestyńczykiem. Mieszka w Emiratach Arabskich. „Do Dubaju mojego miasta rodzinnego jeżdżę co pół roku. Chcę zostać lekarzem. Miałem do wyboru studiować medycynę w Polsce, Rumunii bądź w Rosji. Bez wahań wybrałem Akademię Medyczną we Wrocławiu. Gdy pytam dlaczego, Walid nie potrafi mi wytłumaczyć „bo Wrocław jest po prostu najlepszy” śmieje się „przez siedem miesięcy byłem w Łodzi w Studium Języka. Teraz język nie jest już problemem”. Przy okazji przekonałem się, że Wrocław jest ładniejszym miastem, ma swój klimat”. Również studentka psychologii Oksana Sobolewska jest zaurczona Wrocławem „bo macie tu wszystko czego duża zaprawnie - tyle klubów, sklepów, choć ceny są bardzo wysokie” - mówi Oksana. „a nas w Kazachstanie tego nie ma. Tu jest teraz mój dom”. Razem z Anną uwielbiają Ostrów Tumski „zwłaszcza wieczorem gdy jest podświetlony”. Z kolei Czuka trafiła do Wrocławia przez przypadek „miałam uczyć się na Węgrzech, ale jak się okazało na tamtejszym Uniwersytecie nie było socjologii. Zdecydowałam się więc na Polskę. Dla nas tu jest prawdziwy zachód” - opowiada Czuka - „szkoda tylko, że nie wszyscy Polacy są do cudzoziemców przyjaźnie nastawieni. Na Uniwersytecie nikt mnie jak dotąd nie wysmiewał, ale na ulicy często słyszałam wyzwiska ... „Ja też spotkałam się z wytykaniem na ulicy - wspomina Oksana - „ruska mafia, albo i jeszcze gorzej do nas mówili”. Oksana zaadaptowała się już na dobre do nowych warunków. Stała się podobna do większości studentów. Studiowanie w Polsce uważa za ciekawe doświadczenie.

Polskie przysmak

Według Oksany taki zagraniczny pobyt umożliwia wzajemne poznanie się, budowanie porozumienia, przezwyciężanie barier i uprzedzeń. „Teraz mam przyjaciół z

niemal całego świata. Najczęściej przesiadujemy tu w Kleopatrze lub w akademikach".

„My ze znajomymi bawimy się w Szuladzie i dziewiętej bramie. Jednak żyjemy się w restauracjach arabskich”. Walid mimo że od trzech lat jest w Polsce nie miał okazji spróbować specjalów polskiej kuchni. Tłumaczy się tym, że jak dotąd nikt go nie zaprosił na prawdziwie polski posiłek. Czuka przepada za naszą kuchnią. Każde święta spędza u polskich koleżanek. „W mojej religii nie ma ani Świąt Wielkanocnych ani Bożego Narodzenia. Szkoda bo święteczne potrawy są przepyszne. Nigdy wcześniej nie jadłam pierogów z kapustą i grzybami. Będę za nimi tęsknić”. „U nas jest takie powiedzenie” - żartuje sobie Anna -” pol-

skie przysmaki to ruskie pierogi i barszcz uralński”.

Obcokrajowcy trzymają się razem. „Może dlatego, że kiedy nasi polscy koledzy rozjeżdżają się na weekendy w swoje strony my tu zostajemy”. z przygnębieniem mówi Oksana -”podróż do Kazachstanu trwa cztery doby. Jedynie na wakacje mogę sobie na nią pozwolić”. Podobnie Czuka od rozpoczęcia roku akademickiego nie była ani razu w rodzinnym Uan-Bator. Każdy z nich tęskni za najbliższymi. Przyzwyczaili się jednak do nowego miejsca. I gdy niejedną polską studentkę marzy by studiować na francuskiej Sorbonie lub gdzieś w gorącej Hiszpanii, oni odkrywają uroki wrocławskich Uczelni i z całą pewnością dodają im niepowtarzalnego klimatu.

Kiedy śledzę dziś w mediach kolejne starcia na Bliskim Wschodzie, słyszę o czystkach w Czeczenii, Bośni, sprawy te nie są mi już obojętne, ponieważ znam osoby, dla których te wydarzenia są codziennością. Siedziałam z nimi i ich przyjaciółmi w kafejce „Kleopatra”. I mimo że, Anna i Oksana są wyznania prawosławnego, Walid jest muzułmaninem. Czuka buddystką. „a ja katoliczką potrafiłmy siedzieć obok siebie i nawiązać kontakt.

Anna Mizgala

- studentka Uniwersytetu

Wrocławskiego; zwyciężczyni na najlepszy artykuł w zakresie specjalności prasowej w zakończonym konkursie warsztatów dziennikarskich

Artykuły z logo Politechniki Wrocławskiej

CZAPKI

POLITECHNIKA



WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
WROCLAWSKA

POLITECHNIKA



WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
WROCLAWSKA

POLITECHNIKA



WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
WROCLAWSKA

POLITECHNIKA



WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
WROCLAWSKA

POLITECHNIKA



WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
WROCLAWSKA

POLITECHNIKA



WYDZIAŁ INŻYNIERSTWA
WROCLAWSKA

ECZKI

TORBY

ZESTAWY BIUROWE

MIARKI

KUBKI

CENY PROMOCYJNE !

Do nabycia: Gmach Główny A-1, obok księgarni
czynne od pn. do pt. w godz. 10:00 - 14:00

**PARASOLE
SUPER KOSZULKI!**

Walka o Wizę

CZĘSTO MŁODYM POLAKOM NIE UDAJE SIĘ DOSTAĆ LEGALNEJ, STAŁEJ PRACY ZA GRANICĄ, ZWŁASZCZA NA ZACHODZIE. DZIEJE SIĘ TAK NAJCZĘŚCIEJ WTEDY, GDY NIE WYJEŻDZAJĄ POPRZEZ ZORGANIZOWANY PROGRAM WYMIANY, ALE INDYWIDUALNIE.

Studenti mają wiele możliwości legalnych wyjazdów, zarówno wakacyjnych, typu „Work&Travel” czy „Au Pair”, jak i na odbywające się w różnych terminach praktyki zawodowe. Jednak w praktyce nie wszyscy mogą z nich skorzystać. – Niestety, nie pojechałem – żali się Marek – Am-

basada USA nie dała mi wizy z pozwoleniem na pracę. Amerykański urząd odpowiedzialny za napływ cudzoziemców do kraju, INS (Immigration and Naturalization Service) stwierdził, że Stany Zjednoczone nie potrzebują sprowadzać takiego pracownika jak ja.

PRZEDSTAWIAMY NAJWAŻNIEJSZE ZASADY NABORU SIŁY ROBOCZEJ W KRAJACH, DO KTÓRYCH POLACY NAJCZĘŚCIEJ JEJEDZĄ LUB STARAJĄ SIĘ POJECHAĆ.

USA

Amerycanie mają kilka rodzajów wiz przeznaczonych dla osób ubiegających się o pracę (E, H, L, P, R oraz Business Visa), jednak najważniejszą zasadą jest to, że podstawą wydania wizy jest pozwolenie wydane przez INS (Immigration and Naturalization Service), o które wystąpić musi przyszły amerykański pracodawca - niezależnie, czy chodzi o zatrudnienie na miesiąc czy na rok. Musi on udowodnić, że pracownik-obcokrajowiec jest niezbędny firmie, a przez to i Stanom Zjednoczonym. Zalatwianie zezwolenia potrwać może i kilka miesięcy.

NIEMCY

Od 1973 obowiązują zakaz zatrudniania osób spoza UE. Jednak Niemcy w niektórych przypadkach zezwalają cudzoziemcom na pracę w ich kraju. Można być zatrudnionym na umowę o dzieło, w ramach

współpracy między firmami polską i niemiecką. Osoby, które pracując, chcą lepiej poznać język i doskonalić się zawodowo, mogą nabyć status pracownika-gościa, uprawniającego do półtorarocznego pobytu w Niemczech. Jest też trzecia kategoria - pracownicy sezonowi. Zatrudnieni mogą być na maksymalnie trzy miesiące, preferowani są wówczas bezrobotni. Zgodę na zatrudnienie wydaje Urząd ds. Cudzoziemców właściwy dla miejsca zatrudnienia. W przypadku studentów wymagane jest zaświadczenie o imatrikulacji. Cała procedura trwa około 6-8 tygodni.

WIELKA BRYTANIA

W Wielkiej Brytanii nie ma szansy na legalną pracę fizyczną, rzemieślniczą, biurową lub domową. Poza tym bardzo rzadko się zdarza, aby pozwolenie otrzymała osoba, która miałaby zarabiać mniej niż 20 tysięcy funtów rocznie.

Polacy nie mogą niestety przejeżdżać ofert firm niemieckich czy norweskich, wysłać aplikacji, wsiąść w samolot i zacząć pracę. Od lat siedemdziesiątych w krajach Unii Europejskiej obowiązuje zakaz zatrudniania obywateli państw spoza niej – nie dotyczy to oczywiście wspomnianych wcześniej zorganizowanych wyjazdów uczniów i studentów.

– Nie rozumiem, dlaczego polskie pielęgniarki mają prawo masowo wyjeżdżać do niewielkiej Norwegii, i Norwegom to nie przeszkadza, natomiast jeden polski absolwent marketingu nie może pojechać do pracy do wielkich Stanów Zjednoczonych – skarży się Marek.

Odpowiedź jest prosta. Rynek pracy rzadko je same prawa, co rynkiem ekonomicznym – prawa popytu i podaży. W USA jest wystarczająco dużo marketingowców, natomiast w Norwegii brakuje pielęgniarek. W Szwecji lekarzy. A w Niemczech, USA, Irlandii, Australii i Singapurze – informatyków. I poszczególne kraje wpuszczają tylko osoby o tych specjalnościach, którymi są zainteresowane. Choć oczywiście zawsze są wyjątki.

Piotr Henzler

Brytyjczycy mają trzy rodzaje pozwoleń. Pierwsze z nich „fast track” przeznaczone jest dla tych, którzy mają umiejętności lub doświadczenie brakujące na lokalnym rynku pracy. Dodatkowym wymogiem jest zarabianie minimum 50 tysięcy funtów rocznie. Pozwolenie takie otrzymują przede wszystkim ci, którzy awansując w zagranicznej firmie, trafiają do centrali w Wielkiej Brytanii.

Pozwolenie typu standard można otrzymać wówczas, gdy nikt z obywateli UE nie spełnił wymagań pracodawcy, mimo upływu 4 tygodni od publikacji pierwszego ogłoszenia w prasie.

Ostatnia kategoria to „keyworker”. Wymogi są podobne jak w przypadku standard, jednak władze oczekują, że „keyworker” będzie posiadał jakieś szczególne umiejętności, które następnie przekaze obywatelowi brytyjskiemu tak, aby on mógł go zastąpić.



Pracuj.pl jest portalem skierowanym do studentów i absolwentów poszukujących praktyki, stałej pracy lub planujących dalszą edukację (studia podyplomowe, kursy, itp.). Zawsze prezentacje firm, oferty pracy, oferty edukacyjne, porady jak szukać pracy, itp.

Gorąco w Świdnicy

3-4 maja odbył się w okolicach Świdnicy jubileuszowy 30-ty Rajd Elmot. Trasa wiodła krętymi drogami Gór Sowich. Na starcie stawiała się prawie cała krajowa czołówka.

Walkę o zwycięstwo od pierwszego do ostatniego kilometra toczyli ze sobą Leszek Kuzaj z Erwinem Mombaertsem Peugeotem 206 i Janusz Kulig z Jarkiem Baranem jadący Seatem Cordobą. Na pierwszych odcinkach różnice były minimalne, lecz po „kapciu” Kuzaja pod koniec pierwszego etapu, Kulig wysunął się na zdecydowane prowadzenie. Drugiego dnia musiał tylko dowieźć przewagę do mety. Kierowca Peugeota starał się natomiast dogonić lidera, wygrywając wię-



szość odcinków specjalnych. Niestety do ostatniego OS wystartował z urwanym tylnym kołem i musiał się zadowolić drugim miejscem. Najwyższe miejsce na podium przypadło Kuligowi, który zwyciężył w Elmotcie po raz piąty w karierze.

Jak zwykle ciekawie zapowiadała się walka w grupie N, którą wygrał duet Dytków, zajmując trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej przed powracającym na rajdowe trasy Lukaszem Sztuką.

Do ostatniego kilometra trwała zacięta batalia w Rajdowym Pucharze Peugeota. Prowadzący od startu Mariusz Pelikański pożegnał się z zwycięstwem



potracając szykanę na dwa odcinki specjalne przed metą. Wykorzystał to Maksymilian Kilanowski, który dowiódł pierwsze miejsce do mety. Zacięta rywalizacja i walka o każdą sekundę spowodowały, że wielu kierowców skończyło swój udział w rajdzie rozbijając auta. Taki właśnie los spotkał Marcina Dobrowolskiego z naszej uczelni, który zaliczył „dzwona” na OS 6.

Dziękuję pani kierownik Biura Prasowego Violetcie Kamockiej rajdu za pomoc w realizacji materiału.

Grzegorz Jakubiak



Mazury dla żaka, przygoda dla Ciebie

**CO ROBIEŚ PODCZAS DŁUGIEGO WEEKENDU? NIC?! PEW-
NIE NAWALILI ZNAJOMI, ZABRAKŁO KASY, POMYSŁU LUB OCHO-
TY. MY NIE ZAWALIMY.**

Tak, tak, ja też kiedyś każdy dłuższy okres wolnego czasu spędzałam po prostu w domu. Nieważne czy uczę się, czy siedząc w ogródkach na rynku. Było tak do momentu, w którym zadalam sobie pytania: jak zapamiętam studia? Ponoć to najpiękniejsze lata mojego życia. Czym oprócz sesji różni się one od liceum? Nie chcę na pytanie - A studia jak? Fajnie było? - odpowiedzieć - Fajnie. Dużo nauki, czasem jakaś impreza.

Zeró wspomnień. Człowieku! Masz dwadzieścia kilka lat, więc nie pozwól, by ten czas przeciekl Ci przez palce. Upragnione „mgr” przed nazwiskiem to nie wszystko! Osobiście postanowiłam ruszyć się z ciepłego fotelika.

Wszystko zaczęło się jeszcze latem ubiegłego roku, kiedy ze znajomymi ze szkoły pojechałam na obóz integracyjny do Wilkas. To wtedy poznałam ludzi, którym dziś wiele zawdzięczam. Potem oczywiście wspólne Andrzejkę, Sylwester w Świeradowie i w końcu majówka. Tużka ma-

jąłka! Siedem cudownych dni spędzonych na łódkach. Przepłynęliśmy całe północne Mazury: Giżycko - Sztynort - Tajty. Na dźwięk nazw tych miejscowości każdemu, kto był tam choć raz, lezka tęsknoty pojawia się w oku. Obiadki gotowane podczas przechylów, ogniska do rana (ku uciesze komarów), śniadanka dla dwudziestu osób na jednej łódce, śpiewanie wciąż tych samych hitów. Ach,

długo by opowiadać.

Stopniowo zaczęła powstawać zgrana paczka przyjaciół. Aż powstał „Podróżaczek”, którego tworzą nie tylko studenci politechniki. Jego celem jest połączenie dobrej zabawy z konstruktywnym działaniem na rzecz studentów.

Z Mazur - teraz moich Mazur - wróciłszy nie tylko opaleni, wypoczęci i pogryzieni przez komary, ale bogatsi o nowe doświadczenia. Tak o to ja, która o żeglowaniu nie miałam zielonego pojęcia. Wiem już jak wiązać węzłki, czym różni się „bajdewind” od „fordewindu” i (o zgrozo) co to jest zwrot „przez top”. Stał się także bogatsi o przyjaźń, która wiele nas nauczyła.

„Podróżaczek” to nie tylko wzajemnej adoracji, lecz organizacja studencka otwarta na nowych ludzi, nowe pomysły. Jest już nas dwadzieścia kilka osób. Czekamy również na Ciebie. Byliśmy już na Sylwester, rejsie, w głowach mamy jeszcze lepsze pomysły, chęć ich realizacji. Czy nam się uda? Na pewno! Przecież nie po to Božia dała raczki, nóżki, żeby nam się nie udało.

W lipcu płyniemy na dwa tygodnie Dezetą. Nowe wyzwanie, przygoda. Dołącz do nas - nie masz nic do stracenia. Chyba, że kolejny odcinek Klanu...

Czekamy na Ciebie w „Podróżaczku” - bud D-5/pok. nr.4

Anna Borejko



Rowerem po Wrocławiu

Atrakcyjnie choć nie łatwo

WE WROCŁAWIU JEST OK. 28 KM ŚCIEŻEK ROWEROWYCH, WIĘKSZOŚĆ POWSTAŁA 20 LAT TEMU. MIAŁO BYĆ ICH 100 KM, JEDNAK W PRZECIĄGU OSTATNICH LAT ZDOŁANO ICH WYBUDOWAĆ JEDYNIJE 4KM.

Wrocław mógłby być „rajem” dla amatorów dwóch kółek. Duża ilość parków i zielonych skwerów oraz długie nabrzeża wzdłuż Odry, mogłyby być zaadaptowane dla rowerzystów. Obecnie jednak w całym mieście jest tylko ok. 28 km tras rowerowych. Jest to trzecie miejsce w Polsce, po Warszawie z 75 km oraz Gliwicach z 38 km. Niestety przy dzisiejszym stanie budżetu miasta nie należy liczyć na szybką zmianę tej sytuacji. Pozostaje nam duszenie się w spalinalach, walka z nader uprzejmymi kierowcami oraz slalom pomiędzy ulicznymi dziurami.

Jakby tego było mało, to jeżeli uda nam się dostać w upragnione przez nas miejsce, napotkamy na kolejny problem - gdzie zostawić rower? Zostawienie swojego pojazdu bez opieki niemal z pewnością skończy się tym, że go nie ujrzymy po powrocie. Rzadko kiedy przed urzędem czy sklepem zobaczymy parking dla roweru. Gdy jednak są, to najczęściej wszystkie miejsca są już zajęte. Pozostaje więc korzystanie z pobliskich latarni, słupków, lawek itp., a i tych przecież też jest skończona ilość.

Ci, którzy nadal będą trwać w swym uporze korzystania z roweru, a przy okazji posiadają trochę więcej wolnego czasu, mogą skorzystać z nieco odmiennej formy wycieczek rowerowych. Można wybrać się w trasę po najpiękniejszych zakątkach tego miasta. Kilka najciekawszych uczestycznych opisuje w telegraficznym

skrótce poniżej.

Warto wybrać się na trasę o długości ok. 40-45 km. Wiedzie ona przez Wrocław Kosmonautów - Żemniki - Jerzmanów - Leśnica - Żar - Krępec - Mrozów - Wojnowice - Wilkszyn - Marszowice - Wrocław Żemniki. W zależności od odcinka, trasa wiedzie po dobrym asfalcie, aż po drogi gruntowe. Dlatego po deszczu na niektórych odcinkach możemy trafić na błotko. Na tej trasie warto zobaczyć nietypowy kościół w Jerzmanowie. Jadąc dalej można również odwiedzić park na Leśnicy. We wsi Mrozowa znajduje się barokowy kościół z XVII w. Najważniejszy na tej trasie jest renesansowy zamek z XVI w. Zamek otoczony jest fosą, z tyłu natomiast znajduje się park. Tu warto zatrzymać się na dłuższy odpoczynek na piwo w zamkowej restauracji. Dojeżdżając do wsi Wilkszyna już z daleka zobaczymy barokowy kościół z 1721r.

Teraz wracamy do Wrocławia na trochę krótszą, bo tylko 15-20 km, ale miejscami trudniejszą przejażdżkę. Można się wybrać w kierunku ujścia Ślęzy do Odry. Trasa wiedzie poprzez Wrocław ul. Wejherowska - Kozanów - ujście Ślęzy do Odry - Kozanów - Pilezyce. Niektóre odcinki przejeździemy sobie spacerkiem, pośród drzew wzdłuż Odry. Jednak w niektórych miejscach są strome zjazdy, trzeba omijać zwalone drzewa czy schylać się pod nisko wiszącymi gałęziami. Dzięki temu trasa nie jest

nudna, a dzięki temu, że wiedzie z dala od ulic i zabudowań można odnieść wrażenie, iż nie jesteśmy w mieście. Na trasie zobaczymy min. jaz Rędzin (stara polonemiecka budowla wodna służąca do spierzania wody) oraz ujście Ślęzy do Odry. Odwiedzimy też teren byłych koszarów Armii Czerwonej.

Ciekawą propozycją na spędzenie wolnych chwil nie tylko na rowerze daje Park na Złotnikach. Miejsce to można wykorzystać nie tylko do jazdy na rowerze. Możliwe jest także spędzenie czasu przy innych zabawach i sportach na powietrzu. Park zwykle nie jest oblegany, nawet podczas upałów. Duża ilość jezierek i oczek wodnych, w połączeniu z licznymi małymi i troszkę większymi górkami dają duże możliwości tworzenia własnych tras. Na jednej z takich górki znajduje się altana, obrosnięta dziką różą, która w lecie kwitnie. Wiosną natomiast łąki obsypane są kwitnącymi kwiatami. Aby się tam dostać trzeba pokonać trasę min. 20 km: Wrocław Kosmonautów - Kuźniki - Żemniki - Jerzmanów - Złotniki - Wrocław Kosmonautów. Droga wiedzie po różnych nawierzchniach i w różnym otoczeniu. Trzeba będzie jechać po asfalcie, trochę po żwirze i płytach betonowych.

Ciekawych i wartych zobaczenia miejsc jest znacznie więcej, a tras tyle ilu rowerzystów. Wybierając się gdziekolwiek jesteśmy niestety skazani na pokonywanie trasy w nienajlepszych warunkach. Do żadnych z wymienionych miejsc nie wiedzie żadna ścieżka rowerowa. Pozostaje nam wierzyć, że sytuacja będzie zmieniać się na lepsze i władze miasta pomyślą o rowerzystach.

Pomysł na wakacje

PAMIĘTACIE JAK ROK TEMU TEŻ CZYTAŁIŚCIE PODOBYNY ARTYKUŁ? MAM NADZIEJĘ, ŻE TAK, BO JA PAMIĘTAM JAK GO PISAŁAM – SPECJALNIE DLA WAS. HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ. WIEM DOSKONALE, ŻE NIE WAKACJE SĄ WAM TERAZ W GŁOWIE ALE KOLEJNA SESJA, ALE MOŻE NA KTÓRYMS Z OSTATNICH WYKŁADÓW BĘDZIE NUDNO, WIĘC ZAPRASZAM DO LEKTURY.

Dla tych, którzy szybkoćmi skończą egzaminiki - IV Międzynarodowy Splyw Kajakowy.

ODRA - RZĘKA, KTÓRA ŁĄCZY

to hasło przewodnie wyprawy. Rozpoczyna się ona 28 czerwca we Wrocławiu, a kończy 14 lipca w Szczecinie. Cały szlak ma 515 km., w tym przebiega również przez stronę niemiecką. Dlaczego chcemy Was do tego zachęcić? Po pierwsze dlatego, że organizatorami są studenci, a co za tym idzie - cena jest niska: 100 zł (gdy ktoś chce uczestniczyć w zabawie tylko po polskiej stronie) + 35 euro (gdy chcemy uczestniczyć również po stronie niemieckiej). Po drugie jest maństwo imprez po drodze i miła atmosfera, a także zapewnione posiłki i inne atrakcje np. w postaci busa, który będzie wioził nasze bagaże. Uczestnictwo odbywa się na własne ryzyko, ale w cenę wliczona jest opieka medyczna i ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków w Polsce. Ważne jest również, że organizator zapewnia miejsca w kajakach pierwszym 30 osobom (za częściową opłatą), więc zgłaszajcie się szybkoćmi, bo

warto tym bardziej, że rozmawiałam z organizatorem - Tomkiem Mikołajczykiem (0 609 121 809, który zapewnił mi o powodzeniu tej imprezy w latach ubiegłych i obiecał odpowiadać na wszelkie Wasze wątpliwości.

MORZE, PLAŻA I...

wszystko dla tych, którzy w wakacje lubią leniuchować i zwiedzać inne kraje. Te wszystkie rozrywki możemy znaleźć na stronie internetowej www.funclub.pl lub we wrocławskim Pałacyku (dokładnie w biurze podróży Almatour). Biuro przygotowało propozycje spędzenia wakacji za granicami naszego kraju. Do wyboru mamy: Grecję, Hiszpanię, Chorwację i jeszcze kilka innych. W cenę (ok. 500 zł) nie jest wliczone niestety jedzenie. Ale cóż nie można mieć wszystkiego.

NADSZEDŁ CZAS NA PRACĘ

dla studentów, którzy chcą zarobić. Aby przy okazji coś zwiedzić możemy wziąć udział w programie Work & Travel

USA. Organizatorzy zapewniają pomoc w zatwierdzeniu wszelkich formalności, pracę, ubezpieczenie i przelot w obie strony. Niestety na tą przyjemność trzeba spore sumki na sam początek. Więcej informacji można zdobyć na www.studentcenter.pl. Śpieszmy się jednak, gdyż ilość miejsc jest ograniczona a chętnych do poznania amerykańskiego stylu życia wielu.

NA KOŃCU INTEGRACJA

z rodzinnymi organizacjami działającymi przy Politechnice Wrocławskiej. Jak co roku, we wrześniu zostaną zorganizowane obozy adaptacyjne dla studentów pierwszego roku, aby wdrożyć ich w świat zasad panujących na studiach. Masz ochotę w ten sposób zakończyć swoje wakacje? To nie zastanawiaj się długo, tylko pędź do stałych organizatorów (AZS, NZS, Aiesec) i rezerwuj sobie miejsce. Nie zastanawiaj się, że być może jesteś na wyższym roku - tam nie może cię zabraknąć!

Mam nadzieję, że podsunęłam Wam pomysły, choć na pewno każdy z Was już sam najlepiej wie, czego chce spróbować tego roku. I pamiętajcie - nie ważne jest miejsce, lecz towarzystwo. Okazuje się, że odpowiedniej atmosfery nawet czas spędzony w bliźniotoku domu może być niepowtarzalny. Czego Wam i sobie życzę, oczywiście zaraz po zaliczonej sesji...

Kasia Dorczuk

Przepowiednia

Każdemu z nas zdarzyło się zobaczyć w życiu coś, co kazalo nam zwątpić we własny rozsądek. Nieraz zastanawialiśmy się, czy to, czego blade wspomnienie nie daje nam spokoju, było niezrozumiałym wytworem naszej wyobraźni czy faktem...

Oparty na faktach film „Przepowiednia” ukazuje nam widzianą oczami sceptyka serię niewytłumaczalnych zdarzeń. Rozpaczliwa chęć wyjaśnienia tajemniczych okoliczności śmierci żony powoduje, że wbrew własnym przekonaniom zapuszcza się w ciemny korytarz przdziwnych widzeń i sennych majaków.

John Klein doskonale wie, że przeżywa najszcześniejszy okres swego życia. Ma ambitną i zapewniającą niezły dochód pracę i piękną kochającą żonę. Właśnie znaleźli wymarzony dom. Droga powrotna upływa w radosnym nastroju, gdy wypadek, który nie powinien się zdarzyć, niweczy plany na przyszłość. Miłość męża nie wystarczy, by utrzymać Mary przy życiu. John przypomina sobie ostatnie słowa Mary

„Ty nie nie widziałeś, prawda?” i odkrywa szkieletnik pełen dziwnych podobizn tej samej postaci. Zaczyna go przesładować niejasne uczucie, że śmierć Mary nie była jedynie przypadkiem. Pograżony w smutku stale czuje u swego boku czyjąś nieuchwytną obecność. Pewnej nocy, wracając samochodem do Waszyngtonu gubi drogę i wjeżdża do miasteczka Point Pleasant. Wrocie nastawienie mieszkańców dziwi go nie mniej niż fakt, że miasteczko jest oddalone jest od jego trasy o kilkadziesiąt mil! Jakim cudem się tam znalazł? Zaintrygowany informacjami o dziwnych zjawiskach i widzeniach, których doświad-

czają mieszkańcy Point Pleasant, postanawia zostać tam dłużej i zebrać materiały do artykułu. Stopniowo zdaje sobie sprawę, że zeznania świadków przypominają rysunki i majaczenia jego żony, i wszystkie poprzedzają nieszczęśliwe wypadki i katastrofy na świecie. Zbieg okoliczności? Ostrzeżenie z innego wymiaru? Informacje od pozaziemskiej cywilizacji? Czy Człowiekiem to złudzenie optyczne, zbiorowa halucynacja czy fakt? John musi zadać kłam zdrowemu rozsądkowi i pogodzić z tym, że nie wszystko da się naukowo wytłumaczyć.



Wielki podryw

Piękna, seksowna i uroczą Max należy do tego rodzaju kobiet, dla których faceli zupełnie tracą rozum. Jednak Max jest również przebiegłym strate-

giem, który poślubia tylko bardzo bogatych mężczyzn i rozwodzi się z nimi, kiedy przyłapuje ich w niedwuznacznej sytuacji z inną kobietą. Jednak jej



mistrzynie intrygi nie mogłyby funkcjonować, gdyby nie było kogoś, równie jak ona seksownego i uwodzicielskiego, kogoś kto świadomie i z pełną premedytacją wodziłby na pokuszenie mę-

żów Max. Kimś takim jest jej córka, piękna Page.

Max (Sigourney Weaver) i Page (Jennifer Love Hewitt) to doskonale działający zespół, który do perfekcji doprowadził umiejętność oczarowywania mężczyzn i owijania ich sobie wokół palca. Jedną z ich potencjalnych ofiar jest tytunowy magnat, William B. Tensy (Gene Hackman). Jednak w czasie zastawiania na niego sieci, Page zupełnie nieoczekiwanie zakochuje się w mieszkającym naprzeciwko chłopaku (Jason Lee). Z biegiem czasu dziewczynę ogarniają wyrzuty sumienia i zaczyna zastanawiać się nad moralną dwuznacznością czynów swoich i swojej matki. Jakby tego było mało, na ich trop wpadł oszukany wcześniej mężczyzna i właśnie zaczyna deptać im po piętach, do tego wszystkiego doliczyć jeszcze trzeba jedno martwe ciało i całą misterną intrygę rozpadającą się na kawałki. A to jest dopiero początek kłopotów...

\$tudencka kasa

Studenci w znakomitej większości pieniądze uzyskują z najbardziej stabilnego i pewnego źródła, jakim są ich rodziny: od rodziców, przez wujostwo, a na dziadkach skończywszy. Rodzina utrzymuje studenta, bo „musi” mu zapewnić odpowiednie warunki do nauki, zadbać o to, by mieszkał na odpowiednim poziomie, nie chodził głodny. Ale jak wszystko, co pewne, taka gotówka szybko się kończy. Zawsze można pożyczyć więcej, ale później dochodzi większy problem, skąd wziąć pieniądze, by móc je oddać. Koło się zamyka. A rodzina to nie studnia bez dna, ani także może kiedyś braknąć. Dlatego student musi, czy chce czy nie, „dorobić” sobie resztę na własne przyjemności.

Niektórzy studenci naukę, oprócz tego, że dzięki niej zdobywają wiedzę, traktują także jako sposób zarabiania na życie. Uczą się ze wszystkich swoich sił i mocy, bo student - stworzenie z natury biedne - chce mieć stypendium. Taki student ciężko pracuje (uczy się) przez cały semestr. Nauka nie opuszcza go przez całe noce, odrabia zaległości, wkuwa, chodzi na wszystkie zaliczenia w terminie i pięknie przygotowany, egzamin zdejmuje w terminach zerowych, byle mieć tylko następny do przodu. Oczywiście wszystko robi z doskonałymi rezultatami. A wszystkie te wysiłki tylko po to, żeby na początku następnego semestru dowiedzieć się, że za średnią ocen 4,92 dostanie nie mniej, nie więcej, a tylko (albo aż!) 68. Złotych polskich. Jednak niektórzy studenci, którzy się nie uczyli aż tak pilnie, ale są bardziej sprytni i przedsiębiorczy, a średnią ocen mają dużo niższą otrzymują stypendium; socjalne, co prawda, ale zawsze, w wysokości 200 złotych i jeszcze dopłatę do akademika. I gdzie tu jest sprawiedliwość??

Inni studenci wybierają lekkie kantownanie i kombinowanie. Biorą prace zlecane - od przepisywania i skanowania tekstów i obrazków, przez rozwiązywanie zadań, a na pi-

saniu projektów, prac zaliczeniowych, semestralnych, dyplomowych i innych skończywszy. W „sezonie”, tzn. wtedy, kiedy wszyscy szukają prac i innych artykułów naukowych, można zarobić nawet do 50 złotych dziennie. Wysokość tych zarobków jest uzależniona od zbiorów prac, jakie są w posiadaniu danego studenta, a także od szybkości i umiejętności właściwego kombinowania; czasami jest to także uzależnione od szybkości przepisywania tekstu, albo od umiejętności buszowania po Internecie, która jest swoistą skarbnicą wiedzy studenta.

Inni studenci zarabiają jeszcze inaczej. Wybierają bardziej niekonwencjonalne metody uzyskiwania środków, które nie zawsze są zgodne z prawem, ale przynoszą dosyć duże zyski, a to tutaj liczy się najbardziej. Ci, którzy posiadają paszporty oraz rodzinę mieszkającą blisko granicy południowej albo wschodniej, korzystają i zyskują najbardziej. Kupują oni tanie alkohole i papierosy, towar najbardziej chodliwy wśród studentów mieszkających zarówno w akademiku jak i poza nim, by później móc je sprzedawać w ilościach prawie nieograniczonych oczywiście z odpowiednio wysoką marżą, by klientów pozyskać, a później przy sobie zatęczać. Towar taki schodzi zawsze, a nawet często wymaga systematycznego uzupełnienia, co takiemu studentowi jest najbardziej na rękę, bo im więcej sprzeda, tym więcej zarobi...

Większa liczba studentów, których można nazwać operatywnymi, ambitnymi i chętnymi, szuka pracy. W dzisiejszych czasach jest o nią trudno, ale studentom czasami się udaje, a to dzięki temu, że pracodawcy nie muszą odprowadzać za nich składek na ubezpieczenie społeczne.



Studenci pracę znajdują najczęściej w barach, jako barmani i kelnerzy. Jest to dosyć intratne zajęcie, a to przede wszystkim dzięki napiewkom, i napojom, które ma się z reguły za darmo. Drugim, najczęściej preferowanym przez studentów rodzajem pracy niezawodowej jest udział w promocjach, akcjach marketingowych i innych, które najczęściej są przeprowadzane w supermarketach i w ośrodkach handlowych. Dzięki tego typu zajęciom można nabawić się bólu pleców i nóg, ale także uzyskać całkiem niezłe dochody; oczywiście pod warunkiem, że pracodawca jest uczciwy i szybko się rozlicza. W pracach tych można poznać nowych ludzi i rozwijać swoje umiejętności interpersonalne. Ale zajęcia te jest zazwyczaj krótkotrwałe lub bez większych perspektyw rozwijania swojej osobowości i doskonalenia się w swoim zawodzie. Studenci pracujący w ten sposób traktują tą pracę jako konieczność zarabiania i nie wiążą z tą pracą zbyt dużych nadziei na przyszłość.

Ci studenci, którzy chcą się realizować zawodowo, poszukują prac dorywczych, które są związane z ich kierunkiem studiów lub pomagają uzyskać lepsze stanowisko w przyszłości. Są to różnego typu twórcze, bardzo często spotykające się z uznaniem pracodawcy, co związane jest z niskim kosztem ich wykonania. Bo przecież student np. wykonujący stronę www zarobi o wiele mniej niż zawodowiec (profesjonalista robiący to na zlecenie i pracujący na stałe dla jakiejś dużej firmy) - i z tego właśnie czerpią obopólne korzyści zarówno studenci jak i pracodawcy. Mimo, że studenci wykonujący prace zlecone są traktowani jako tania siła robocza, to z reguły zarabiają najwięcej spośród kolegów (od 1500 za jedno zlecenie, aż do 8000 zł), aczkolwiek ich praca do stałych nie należy i jest raczej zjawiskiem sezonowym lub jednorazowym, ale pozwala na zdobycia doświadczenia, które w przyszłości może zaowocować.

Pomimo faktu, że pieniądze szczęścia nie dają, liczy się to, że są i że dzięki nim można troszeczkę łatwiej i wygodniej żyć. Aby ich trochę zdobyć wystarczy się dokładnie rozreżać wokół siebie. Najważniejsze jest umieć wykorzystywać trafiającą się okazję zarobku i nie traktować jej jako zła koniecznego, ale jako źródła nie tylko dopływu gotówki, ale także nowych doświadczeń.

Czego sobie i Wam, drodzy studenci, życzyć

Alicja Lukajsko

Wróć tam

FORUM

Dzień wstaje piękny. Czwarta rano - jeszcze jest chłodno. Rosa pokrywa wszystko. Kapie z liści, iskrzy się w trawie. Świeżo poranka jest oszalamiąjąca. Powietrze jak kryształ, pachnie beztróską i szczęściem. Jesteśmy nad morzem. Ośrodek wczasowy - małe kempingowe domki - położony w szumiącym, sosnowym lesie. Brązowa ściółka pokryta igliwem, pełno szyszek. Wesolo zaczynają śpiewać pierwsze poranne ptaki. Wszyscy jeszcze śpią. Jest lipiec.

No, wreszcie! Idziemy na plażę! Jakże dawno to nie byliśmy. Najpierw piaszczysta dróżka prowadzi przez las. Drzewa szumią, zaczyna doskwierać upał. Pod drzewami pysznią się okazałe zielone paprocie. Płażowicze w kłapkach taszczą parawan, parasole, materace i co tam jeszcze kto ma. Podchodzimy na wydmy. Chwila się zbliża. Powoli ogarnia nas jakaś wewnętrzna radość. Piasek szeleści pod stopami, ostro morska trawa łaskocze tydki. Malutkie świerczki na wydmy tworzą przytulny zielony labirynt. TA chwila jest blisko. Już słyhać szum. Już czuć zapach morza, zapach rybackich kutrów i jeszcze czegoś nieokreślonego. Jest! Siadamy z wrażenia. Po roku bycia w mieście, po roku nieustannej walki z codziennością i z samym sobą - doznajemy szoku. Dotychczas szkoła, praca, dom. Dotychczas góra problemów, niedomówień, oskarżeń, nieporozumień i jeszcze wielu innych rzeczy z arsenału smutku.

Na horyzoncie statek. Na niebie żadnej chmury. Oto i plaża. Ludzie, kolory, koce, parawan, parasole, piski, śmiechy. Morskie fale łagodnie muskają brzeg. Dzieci budują zamek, łączą fosę z morzem poprzec kanał. Wielu pływa. Są i mewy - nasze stare przyjaciółki. Czekały tu cały rok. Bo zima tu nie istnieje - jest tylko lato, a potem następne. Szafir wody mieni się słońcem. Słychać charakterystyczny skrzek białych i jak zawsze wesolych piaków. Klóca się o kawalek chleba.

Morze. Nadmorskie, tętniące życiem miasteczka, kolorowe strojami wczasowiczów, rozbrzmiewające muzyką, pełne ludzi z galkowymi łodami. Morze. Już tu byliśmy, ale za każdym razem urzeka nas swoim ogromem i tajemniczością. Gorący piasek pod gołą stopą. Chłód i słoność morskiej wody. Unoszenie przez fale. Dalekie rejsy wesolymi białymi pasażerskimi statkami. Mokre i śliskie, obmywane przez fale

kamienie. Muszle i bursztyny na brzegu. Zamknięte oczy. Szum.

Port w Kolobrzegu, Darłowie, Uście czy też w innym uroziwym mieście. Zimno i mocno wieje. Szorm. Betonowe keje, przy nich okręt ratowniczy „Tajfun”. Podobnie jak inne, targany przez fale. Latarnia morska, za nią betonowy falochron. Fale rozbryzgują się z jękiem o kamienie. Wął z wściekłością o beton. Ciągłe wyje wiatru, jego nagłe porwy rzucają nas na boki. Idziemy na molo. Pada deszcz. Drewniana konstrukcja, odzignie deski. Morze jest wzburzone. Piękne i groźne zarazem. Kolor brunatnosiny. Białe grzywy fal przeczają się z loskotem. I znów port. Zapach rybk, mułu, okrętowego paliwa i smarów. Nikogo. Ale my tu jesteśmy. Czujemy tajemnicę tego miejsca, ostrożnie chodzimy pomiędzy kaluzjami, żeby nie przeszkadzać w spektaklu. Deszcz ciągle zacinia. Ciężkie, brudne chmury zakrywają niebo. Zamknięte oczy. Huk.

Już wieczer. Ciepły powiew morskiej bryzy. Cicho. Idę na plażę. Nigdy nie widziałem tak spokojnej i łagodnej rzeczywistości. Świerzczy cyka w trawie, słońce leśdwo co nad horyzontem. Schodzę w dół, na brzeg. Mijam ostatnich spacerowiczów. Jakaś para idzie brzegiem. Tam. Siadam na piasku. I patrzę. Bo wystarczy patrzyć. Mewy jeszcze krzyczą, ale i one idą już spać. Morze oddaje żar dnia. Płuszkają przy brzegu fale. Pomarańczowa kula zanurza się powoli. Może ktoś robi zdjęcie. Zanika smuga światła na wodzie. Kuter rybacki wraca z łowem. Terkoce monotonnie. Zamknięte oczy. Cisza.

Jest noc. Na niebie księżyc. Miliony gwiazd przegładają się w wodzie. Migają wesolo. Morze już śpi. Słychać jego leciutki oddech. Zapach niepowtarzalnej chwili unosi się w powietrzu. Przesypuję w garści piasek. Rzucam kamyki. Chcę tu być. Zamknięte oczy. Widzę.

Pośród zgłębki miasta, pośród tłumów na ulicy - idę ja i moje wspomnienia. Wróć tam. Wróć do tych wschodów i zachodów słońca, do tych sosen rosnących na piasku. Wróć do portów targanych falami i wiatrem, wróć na mola wychodzące daleko od brzegu. Wróć do pisku mew, szumu lasu i wody. I jeszcze raz ogarnie mnie potęga morza. Wróć tam. Przrzekam.

Wróć nad morze. Dlaczego?

Marcin Popławski

Przebrnąć przez sesję cało

NIEUBŁAGANIE WIELKIMI KROKAMI ZBLIŻA SIĘ SESJA A WRAZ Z NIĄ SERIA NIEKOŃCZĄCYCH SIĘ EGZAMINÓW. SAMA MYŚL O ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ GODZINACH ŚLĘCZENIA NAD KSIĄŻKAMI I MAKSYMALNEJ KONCENTRACJI NA NAUCIE WYWOŁUJE W NAS NIEPRZYJEMNE DOZNANIA.

Mimo wszystko obiecyjemy sobie całkowite skupienie na przygotowaniach do egzaminów. Okazuje się jednak, że dla każdego z nas nastaje taki okres w nauce, gdy zaczynamy odczuwać na przemian frustrację i stres a nasz umysł spowija mgła zwątpienia w sens dalszej nauki. Stres ten ulega jeszcze większemu pogłębieniu, gdy uświadamiamy sobie jak niewiele czasu pozostało do egzaminu. Gdy już zostaniemy owładnięci tymi nieznaczymi uczuciami bardzo trudne okazuje się uwolnienie od nich. Tracimy w ten sposób wiele cennych minut a nawet godzin które moglibyśmy z powodzeniem przeznaczyć na dalszą naukę.

Nie jest to jednak jedyny możliwy scenariusz przygotowań do sesji. Wystarczy, że weźmiemy przykład z innych. Okazuje się wówczas, że najefektywniejsi studenci to tacy

którzy nauczyli się tak dyscyplinować swój umysł by stale myślał o rzeczach dodających im sił i popychał do tego, co jest w danej chwili najważniejsze. Przez lata tak bardzo siebie uwarunkowali, że wykształcili nawyk wytrwania w koncentracji i umiejętność szybkiej zmiany stanów emocjonalnych gdy tylko dostrzegą że zaczynają ich ogarniać negatywne emocje. Kluczem do nabycia tej umiejętności jest nauka zmiany przedmiotu koncentracji, tak by wywołało w ten sposób uczucia motywowały cię do dalszej nauki. Przewidywany kilka sposobów szybkiego radzenia sobie z negatywnymi emocjami. Nie można pozwolić im się rozwijać.

Odczuwasz zwątpienie i bezcelowość dalszej nauki? Zagubiełeś sens wykładu. Odnajdź sens swoich działań. Zyskaj motywację. Zmień przedmiot koncentracji. Przywołaj obraz samego siebie za kilka lat z dyplomem

magistra w rękach... Uświadom sobie, że to właśnie nudne codzienne czynności budują wielkie osiągnięcia. Wyobraź sobie jak uzyskany tytuł uczelni w przyszłości pozwala ci na osiągnięcie przynajmniej dochodów i na zapewnienie wysokiej jakości życia twojej rodzinie i tobie samemu.

Odczuwasz stres? Nadajesz zbyt duże znaczenie sytuacji, która cię stresuje. Skup się na większych ramach czasowych. Weź większy obraz. Wykorzystaj przyszłość, Wyobraź sobie siebie za kilka lat. Myślisz, że będziesz się wstydzi martwić tą dzisiejszą sytuacją? Wykorzystaj swoją przeszłość. Przypomnij sobie, jak często dawniej stresowałeś się egzaminami, a teraz nawet nie pamiętasz na jakie oceny je zaliczyłeś.

Każdy z nas zna siebie na tyle, że wie mniej więcej czego pragnie, co chce osiągnąć, co go motywuje. Jednym słowem jakie są jego wartości. Mogą to być pieniądze, osiągnięcia, rywalizacja czy po prostu chęć rozwoju. Kluczem do przebrnięcia zatem przez zmudny i często nudny proces nauki jest takie dyscyplinowanie umysłu by dostrzegł w tych nieciekawych codziennych czynnościach sposób na realizację pożądaných przez nas wartości. Odnajdziemy wtedy prawdziwe powody dla których coś robimy, dla których się uczymy. Z tą silną wytrwanie w koncentracji na nauce zależy już tylko od intensywności naszych pragnień. Ćwiczmy się zatem w tej niezmiernie ważnej umiejętności odsuwania od siebie zwątpienia i zniechęcenia, skupiając się na tym co chcemy osiągnąć. Zyczymy wytrwania w koncentracji na nauce.

Maciej Stelmach

Poza głównym nurtem

Pięć lat studiów to wystarczająco długi czas aby poznać i wczuć się w „klimat” Wrocławia. Na życie kulturalne miasta składają się wydarzenia rezerwujące w różnego rodzaju informatorów kulturalnych, a także ludzie i miejsca pozostające poza głównym nurtem i niewątpliwie nadające się na niepowtarzalny, oryginalny charakter. Jedną z takich osób, dziś już nieco zapomnianą, jest wrocławski poeta Janusz Styczeń. Skromny, nie zwracający szczególnej uwagi literat współtworzył sławną scenę artystyczną Wrocławia końca lat 60-tych. Wraz z Rafałem Wojackim przysłużył się między innymi do powstania legendy Klubu Związków Twórczych. Interesującą poezję zawarł w tomikach wierszy np. „Konturny”.

W jednej z bocznych uliczek Rynku można natknąć się na Art & Industrial Gallery. Pre-

zentuje ona różnego rodzaju prace nurtu industrialnego od fotografii przez obiekty na instalacjach kończąc. Jej dodatkowym atutem jest zbiór płyt z muzyką zespołów elektronicznej awangardy z całego świata. Jeden z założycieli, Arek Bagiński, jest na co dzień nauczycielem we wrocławskim gimnazjum. Jego wizja twórczości i prezentowania sztuki warta jest rozpoznania. Niestety w związku z brakiem zainteresowania władz miasta miejsce to może w najbliższym czasie zniknąć. Niepowtarzalny, lokalny nastrój tworzą także knajpy. Ale nie te plastikowe, w których panny w opaskach na biodrach prężą się przed opalonymi mężczyznanami. Są klubby gdzie sztuka konwersacji nie jest w odwrocie. Niewątpliwie taką, odwieczną zwłaszcza przed studentów, jest winiarnia Fin de Siecle, mieszcząca się przy ul. Kraińskiego, w jednym z wcze-

śniej powstałych odcinków średniowiecznych fortyfikacji miasta. Lokal ten zwany poeznicie Iłazką słynie nie tylko z dobrego wina ale również ze swej dekadencji, specyficznej atmosfery. Nieco inny charakter ma prowadzona przez Martynę Jakubowicz Gumowa Róża. Bywają tam artyści i studenci ASP. Nastrój klubu sprzyja wymianie doświadczeń egzystencjalno-pijackich. Czystym gościem, przy okazji wizyty we Wrocławiu, jest tutaj Maciej Malenczuk.

Miejsce o nieprzeciętnym charakterze stała się również nowo powstała scena teatru „Pieśń Kozła”, nawiązująca swymi tradycjami do legendarnego już dzisiaj Teatru „Gardzienice”. Teatr ten specjalizuje się między innymi w badaniach nad szczególnym rodzajem muzyki - lamentem. Aktorzy wykorzystują śpiewy lamentacyjne zakorzenione zarówno w krępie europejskich jak i w Dalekim Wschodzie. W tym celu zorganizowali kilka wypraw etnograficzno-artystycznych. Wrocław ma swoje off-owe życie. Może ono stanowić ciekawą odcisknięcie od tradycyjnych form sprazowania wolnego czasu. Jednak z powodu braku promocji, częściej tego „klimatu” może bezpowrotnie zniknąć.

Jacek Półkoszek



MARKAZ PC s.c.
ul. Odrzańska 23
Tel. 071 372 42 98
Fax 071 372 43 08
www.markaz.com.pl
markaz@markaz.com.pl

DURON 750 128 MB, ECS K755AL, HDD 20 GB, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce MX 200/32, monitor 15", mysz, klawiatura, FDD, ATX, CDROM 52X	CELERON 1,1GHz TUALATIN 256 MB, ECS PREIAT, HDD 40GB, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce MX 400/64/TV, FAX-MODEM, monitor 15", mysz, klawiatura, FDD, ATX, CD-ROM
2.035, -	2.540, -
AMD DURON 1,2 GHz MORGAN 256 MB DDR, ECS K755AL, HDD 40GB, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce MX 400/64/TV, monitor 15", FAX-MODEM, mysz, klawiatura, FDD, ATX, CD-ROM	P4 1,6GHz NORTWOOD 256 DDR, HDD 40GB 7200, głośniczki, Karta muzyczna AC 97, GeForce 4MX 440/64/TV, monitor 17", FAX-MODEM, mysz, klawiatura, FDD, ATX, CD-ROM
2.480,-	3.335,-

KOMPUTER DLA ŻAKA

MASZ STARY KOMPUTER? CHCESZ GO ULEPSZYĆ? NIE CZEKAJ! PRZYJDŹ DO NAS!
ODKUPIMY OD CIEBIE STARE PODZESPOŁY W ZAMIAN OFERUJĄC CI NOWE!
2 LATA GWARANCJI, KONTO E -MAIL GRATIS
NIE MASZ GOTÓWKI, DOSTANIESZ SPRZĘT NA RATY!

SERWIS KOMPUTERÓW, MONITORÓW, DRUKAREK, UPS'ów, KSEROKOPIAREK

Uwaga! Uwaga! Uwaga! Uwaga!

Wszystkich chętnych, którzy chcą pisać, rysować, czyli tworzyć gazetę, zapraszamy w przyszłym roku akademickim do redakcji. Przysyłajcie nam swoje artykuły, informacje, spostrzeżenia, opinie, opisy wakacyjnych podróży i przygód.

Piszcie do nas o czym chcielibyście przeczytać w Żaku.
zak_pwr@pwr.wroc.pl

Możecie odwiedzić nas na:

www.zak.pwr.wroc.pl

